GONIEC KRAKOWSKI ◎ 30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Czwartek 13 lutego 1919. Nr. 40.

O bojkot Czechów

Bez nerwowych uniesień ale i bez cienia ustępliwości!

Kraków, 12 lutego.

(Be) Prócz walki orężnej, którą da Bóg odeprzemy wkrótce najazd czeski, posiada społeczeństwo nasze inną jeszcze broń, którą odpowiedzieć może na ten bezecny postępek. Bronią tą jest **bojkot: towarzyski, ekonomiczny i handlowy,** który pojąć należy poważnie i szeroko **bez nerwowych uniesień, ale też i bez cienia ustępliwości.** Bojkot taki postanowili już Anglicy przeprowadzić w stosunku do Niemców i rozpoczęli go od wydalania z kraju osób pochodzenia niemieckiego i to nawet takich, które już dawno i szczerze zżyły się z angielską ojczyzną. My nie posuniemy się tak daleko i z pewnością nie przyjdzie nikomu na myśl usuwać lub szykanować ludzi zaprzysiężonych państwu polskiemu i pragnących szczerze spełniać swe obywatelskie obowiązki.

Wiemy także, że i dziś nawet istnieją **nieliczne jednostki wśród rodowitych Czechów, które oceniają jak należy dziką zachłanność swych ziomków** i wstydzą się za nich, o czem świadczy chociażby uczciwe i szlachetne wystąpienie kapitana Dostala. Wyjątki takie istne feniksy wśród zdziczałej hordy potrafimy zawsze ocenić, lecz nie zmieni to w niczem ogólnego punktu widzenia.

Karał moralna i materyalna, spotkać musi **tych co nie mają nawet na swoje usprawiedliwienie,** wątpliwego zresztą argumentu, nieświadomości.

Czy stracimy co na bojkocie czeskim? rzecz wątpliwa. Weźmy pod uwagę lichotę produktów jakie nam dostarczają.

Czy znajdzie się ktoś, co by łzy ronił po utracie obrzydliwej papki, którą zaśmiecać nam każą naszą herbatę, a która nosi miano **czeskiego cukru?** Mówiąc nawiasem, doniesiono nam ze sfer lekarskich, że było już **kilka** wypadków zasłabnięć, za które należałoby się naszym dostawcom osobne wygarbowanie skóry. Przypuszczać można także, że muzykalna publiczność polska potrafi **przeboleć usunięcie z repertuaru „Prodanej nevesty"**, którą Pepiki nasze oklaskiwały przed niedawnym jeszcze czasem z takim zapałem w teatrze powszechnym. Elegantki nasze zyskają też z pewnością na wytworności, jeśli chusteczki ich nie będą już skrapiane brutalnie bijących w nos, perfum Prochadzki, a natomiast wydzielać zaczną subtelną woń najdalej posuniętej w imitacyi żywego kwiatu angielskiej perfumy, na którą może by się zresztą i u nas znalazła recepta. A uzdrowiska? Kwestya ta domagałaby się osobnej i wyczerpującej ankiety.

Dotąd niemiecko-czeskie bady zasilane były głównie rosyjskiem i polskiem złotem. Dziś Rosya zubożała, Polacy zaś kuracyusze, których stać jeszcze na wycieczki do wód dla poratowania zdrowia, nie stracą z pewnością na tem, jeśli szukając dla siebie leczniczych źródeł, udadzą się trochę dalej na zachód.

Myśli rzucone tutaj są oczywiście ogólnym tylko szkicem, na tle którego mogłaby jednak powstać akcya poważna, zorganizowana przez siły fachowe. Kupcy, przemysłowcy, uczeni i lekarze objaśnić powinni szczegółowo chętną, lecz nie dość uświadomioną publiczność, czego należy unikać, co stworzyć możemy na własnym gruncie, czego wreszcie możemy i powinniśmy szukać na prawdziwym zachodzie i w prawdziwej Europie, do której przecież dzisiejszych Czech zaliczyć nie można. Zresztą są przecież prócz Czechów inni Słowianie, z którymi wiązać nas mogą korzystne dla obu stron węzły ekonomiczne i polityczne. Słowem organizujmy bojkot powoli i rozważnie, a przytem wytrwale i ze świadomością zamierzonego celu.

Kto będzie marszałkiem sejmowym.

WARSZAWA, 12 lutego. (Wręb) Sprawa wyboru marszałka sejmowego i całego prezydyum załatwiona zostanie drogą porozumienia się ugrupowań.

W prywatnych rozmowach wymieniane są nazwiska kilku kandydatów, przyczem większość wyraża pogląd, iż **laska marszałka** przypaść winna **Poznańczykowi** ze względu na ich wyrobienie polityczne i parlamentarne.

W kołach prawicowych wysuwana jest **kandydatura p. Seydy na stanowisko marsz. Sejmu.**

Kampania kalumniatorska prasy berlińskiej.

(Flirt prusko-czeski).

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Berlin, 12 lutego.

Prasa tutejsza prowadzi w dalszym ciągu zajadłą kampanię antypolską, opisując coraz to nowe „zbrodnie", dokonywane przez Polaków bądź to w Poznańskiem, bądź też na czeskim placu boju. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że od czasu najazdu czeskiego na Śląsk, rozpoczął się **gwałtowny flirt niemiecko-czeski.**

Oto wiązanka „autentycznych" informacyj berlińskich, zamieszczonych wczoraj w tutejszej prasie.

„Polskie duchowieństwo uczestniczy w hecy antyniemieckiej. W kościele św. Łazarza w Poznaniu oświadczył ksiądz na kazaniu: U Niemców możecie kraść i rabować (??), ten grzech odpuszczam wam z góry (!). W Zańcel (?) zawołał ksiądz z ambony: „Ubijcie każdego Niemca, jeśli potrzebujecie broni, przyjdźcie do mnie".

Natomiast z „oburzeniem" odpiera prasa berlińska zarzut, zawarty w sprawozdaniu sztabu gen. z dnia 29 stycznia, a potwierdzony przez Korfantego, że **marynarz niemiecki palcami wykłuł oczy jeńcom polskim i ludności cywilnej.**

O czeskim placu boju czytamy, że Polacy prowadzą wojnę w sposób dziki: „Ludność cywilna strzela z zasadzki do wkraczających żołnierzy; uzbrojono robotników i dzieci". (Ciekawe, co w bohaterskiej walce robotników i dzieci polskich z wrogiem jest zbrodniczego? Red.). — Broń ta jest pochodzenia niemieckiego i została odebraną niemieckim żołnierzom (?) W Cieszynie i innych miejscowościach **rabowali i plądrowali Polacy przed opuszczeniem; niszczyli** koszary.

Fabryki na Śląsku stoją.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Biała, 12 lutego. — Tak z czeskich źródeł donoszą, stanęła skutkiem opuszczenia zajętej części Śląska przez robotników polskich **fabryka wyrobów żelaznych w Trzyńcu.**

Zacięte walki wojsk naszych z Niemcami.

Poznań. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 9 bm.: **Front północny.** Utarczki patroli. **Pod Budzyniem** działalność artyleryi niemieckiej. **Sarnków obrzucił nieprzyjaciel ciężkiemi bombami.** Front zachodni: Po silnem przygotowaniu artyleryi, **uderzył nieprzyjaciel na nasze linie między Grodnem a Zbąszyniem i wtargnął zrazu do Huty i do wschodniej części Łomnicy.** Załoga Łomnicy broniła się w zachodniej części aż do nadejścia naszych rezerw. Po nadejściu naszych rezerw **wyrzucono znów wroga** z tej wsi i odpędzono go do Łącznej i Strzyżowa.

Na wszystkich innych frontach **ataki niemieckie w naszym ogniu zupełnie się załamały.** — Oddział niemiecki, który wtargnął do Łomnicy, wręcz zdziesiątkowano. Nasze straty są stosunkowo małe. W czasie ataku **ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska nasze posterunki na wschód od Międzychodu, Nowej Wsi i Nowego Kramska.** Pod Żewicami, pod Nakłem i Karzową utarczki patroli. — Front południowy: Pod Lesznem i Rawiczem działalność artyleryi. Na północ od Kempna utarczki patroli.

Poznań. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 10 bm.: Front północny: Sytuacya bez zmiany. **Atak na Sarnków odparto.** Noc minęła spokojnie. — Front zachodni: Pod Kramskiem i pod Mokłem utarczki patroli. Nową Wieś i Nowy Świat ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska. Przy wczorajszym ataku na Łomnicę **zdobyto dwa kulomioty.** Na froncie Lewice-Błaki-Hamarcia **nieprzyjaciel ponowił ataki. Walka jeszcze w toku.** Front południowy: Pod Lesznem spokój. Wczorajszy **atak wroga na wschód od Rawicza znacznemi siłami wykonany, odparto w zupełności.** Smolno i Zieloną Wieś początkowo straconą, **odebrano w kontraataku, zdobyto przytem jedno działo i jeden kulomiot, kuchnię polową i amunicyę.** Straty nieprzyjaciela bardzo ciężkie. Na innych odcinkach spokój.

Przerwanie połączenia z Berlinem.

Poznań. (PAT) Skutkiem ataku niemieckiego na Wronki **ostatnie połączenie kolejowe przez Krzyż do Berlina zostało przerwane.**

Bawarczycy nie chcą walczyć z Polakami.

Berlin. (PAT) Pisma monachijskie donoszą, że **bawarska rada żołnierska, dowiedziawszy się, że bawarskie oddziały wojskowe czekają w Augsburgu na wyjazd na wschód, jako Ostschutz** — wstrzymała telegraficznie wyjazd tych oddziałów.

Straszna zbrodnia komunistów niemieckich w Łodzi.

Łódź. (PAT) Onegdaj w niedzielę między godziną 7 a 8 wieczorem, **do niemieckiego Gasano Vereinu przy ulicy Piotrkowskiej przybył przodownik 7 komisaryatu** Ignacy Rutkowski, celem zamknięcia odbywającego się tam bez pozwolenia władz, **wiecu komunistów niemieckich.** Gdy wszedł do lokalu, **strzelono do niego i ciężko go zraniono w brzuch. Rutkowski, leżąc na ziemi ciężko ranny, wyciągnął brauning, chciał się bronić i strzelił do godzącego na niego niejakiego Johanna Wernera. Wywiązała się bójka, w czasie której bito leżącego na ziemi rannego Rutkowskiego i deptano go nogami. Znęcano się nad nim w sposób nieludzki.** Rezultatem zajścia było **aresztowanie kilku uczestników napadu na Rutkowskiego oraz zamknięto i opieczętowano lokal** za urządzenie wiecu bez pozwolenia władzy. **Aresztowani są Niemcami. Przodownik Rutkowski jest umierający.**

Gen. Barthelemy o zawieszeniu broni w Galicyi wschodniej.

Pożegnalna mowa Barthelemyego we Lwowie. — Kongres pokojowy rozstrzygnie spór polsko-ukraiński. — Rokowania trwać nadal będą w Warszawie.

Kraków, 12 lutego.

Jak już donosiliśmy, gen. Barthelemy, członkowie misyi francusko-angielskiej i towarzyszący im oficerowie polscy, po trzytygodniowym pobycie we Lwowie, znajdują się w drodze powrotnej do Warszawy, gdzie osoby wymienione zetkną się z misyą koalicyjną, która świeżo wyjechała z Paryża do Warszawy.

Przed wyjazdem ze Lwowa gen. Barthelemy wydał obiad pożegnalny w pałacu Potockich dla szeregu wybitnych osobistości m. Lwowa, na którym to obiedzie przywódca misyi koalicyjnej wygłosił mowę, będącą do pewnego stopnia znamienną, choć wstrzemięźliwą wielce w obiecanki, enuncyacyą polityczną pierwszej w Polsce misyi francusko-angielskiej.

Mowę tę, obfitującą w silne akcenty sympatyi, żywionej ku Polsce, podajemy poniżej w całości.

Generał Barthelemy mówił:

W przeddzień opuszczenia Waszego bohaterskiego miasta chcę wyrazić w naszem imieniu podziękowanie Wam wszystkim i całej ludności Lwowa, dzielnej i silnej, wyrazić Wam wszystkim wdzięczność naszą za przyjaźń gorącą i braterską, okazywaną nam przez wszystkich, za dowody delikatnej życzliwości, z którymi ciągle spotykaliśmy się, za gorące przyjęcie, jakie nam zgotowaliście. Odjeżdżając unosimy z sobą wspomnienie tego wszystkiego tak głębokie i żywe, że nic go zatrzeć nie zdoła.

Długi nasz pobyt wśród Was, znacznie dłuższy niż było to zamierzonem, niech Wam będzie żywym dowodem naszego wielkiego i szczególnego zainteresowania się Waszem szlachetnem, pięknem a nieszczęśliwem miastem. Nie przypuszczamy nawet, abyśmy gdziekolwiek indziej lepiej mogli wyczuć tętno serca polskiego, niż właśnie tutaj. Skłaniamy nizko głowy przed tymi mężczyznami i przed temi szlachetnemi kobietami i przed bohaterskiemi dziećmi, które — jak sami przekonaliśmy się — jednomyślnie znoszą tyle cierpień i radośnie przelewają krew, by głośno stwierdzić, by krzyczeć na cały świat, że

SĄ POLAKAMI I POLAKAMI ZOSTANĄ.

Cała nasza sympatya i wszystkie nasze życzenia zwracają się ku nim.

Wiem, że walczyć będą do ostatka, aż do chwili słusznego załatwienia tej sprawy. Zatem to, co powiem, nie potrafi osłabić ich gorącej wiary i zadziwiającej energii. Tego nie potrzeba. Wiedzą oni zbyt dobrze, że

PÓKI PRAWO NIE ZWYCIĘŻYŁO, GŁOS MA, NIESTETY, SIŁA

i że dlatego trzeba być silnym, bardzo silnym, a zarazem bardzo cierpliwym. Naszem gorącem pragnieniem było

POŁOŻYĆ PRZED NASZYM ODJAZDEM KRES OKRUTNEJ WALCE,

wskutek której kraj ten ocieka krwią, pomagając do zawarcia zawieszenia broni wyłącznie wojskowego, doprowadzić do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, nie wpływając niczem na ostateczną decyzyę, która zapadnie na kongresie pokojowym. Niestety trudności komunikacyjne przedłużają rokowania, ale działalność naszą prowadzić będziemy dalej w Warszawie i nie będzie ona tam mniej intensywną, aby jak najrychlej doprowadzić ją do końca. Mimo to

JEDNAK CZUWAJCIE!

Na razie mamy nadzieję, że przynajmniej okropności ostrzeliwania miasta będą Wam oszczędzone.

W czasie naszego tutaj pobytu staraliśmy się wyczuć Wasze potrzeby w rozmaitych kierunkach i spostrzeżenia nasze podajemy do wiadomości dotyczących rządów, kładąc nacisk na ogromną potrzebę jaknajszybszej dla was pomocy.

ROZUMIEMY WASZĄ NIECIERPLIWOŚĆ,

ale nie zapominajcie, że nasza misya jest **pierwszą misyą francusko-angielską w Polsce**; nie zapominajcie, że sprawozdania nasze **potrzebują bardzo długiego czasu, aby dotrzeć do Paryża.** Wreszcie, że dużo też czasu potrzeba, aby przygotować każde przedsięwzięcie.

Aby ułatwić cierpliwość, **przypomnijcie sobie treść depeszy francuskiego ministra spraw zagranicznych, Pichona,** do Waszego Prezydenta ministrów Paderewskiego.

Dodam jeszcze kilka słów zupełnie osobistych. Nie mogę ani na chwilę zapomnieć, że jestem Francuzem i chcę Wam powiedzieć, że **my Francuzi, związani z wami, tyloma nierozerwalnymi, odwiecznymi węzłami, nie przestaliśmy ani na chwilę myśleć o Polsce, kiedy była w niewoli, że nigdy nie przestaliśmy jej kochać** i, że w czasie tytanicznych zapasów doby obecnej mieliśmy zawsze świadomość, że walcząc za nasze ideały wolności i kultury, za Francyę,

WALCZYLIŚMY RÓWNOCZEŚNIE ZA POLSKĘ.

Mówiąc Wam: Do widzenia — a nie: żegnajcie, **podnoszę kielich na cześć bohaterskiego miasta Lwowa, na cześć walecznej armii polskiej, na cześć Polski, okrytej chwałą. Dziś, jak niegdyś Francya, wznoszę okrzyk: Niech żyje Polska!"**

Przemówienie gen. Barthelemy'ego wywołało **wielkie wrażenie** wśród obecnych, którzy złożyli mu serdeczne podziękowanie za jego życzliwość i przychylność.

Generałowi Bartelemy'emu odpowiadali: gen. Rozwadowski, prez. dr Stahl i prez. dr Chlamtacz.

Sejm Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

(Garść wrażeń).

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 10 lutego.

(Wręb) Dzień święta narodowego, dzień radości bezkresnej przeżyła dziś stolica. W jej murach zebrał się sejm, — marzenie pokoleń polskich.

Z nakazu Naczelnika Państwa w całej Polsce święcono dziś święto narodowe. Nie było to jednak sztuczne święto urzędowe. Radość panowała dziś w stolicy powszechna.

INSTYTUT MARYJSKI.

Ulica Wiejska. Instytut Maryjski, siedzibę Sejmu już zdaleka rozpoznać można. Tłumy zalegają plac Trzech Krzyży, skąd ku ulicy Wiejskiej prosta prowadzi droga. Na gmachu Sejmowym chorągwie powiewają radośnie. Łopocą wesoło. Tłum — tysiące ludu — zazdrosnym okiem patrzą na szczęśliwców, którym się udało zdobyć bilet wejścia.

Trzy są bramy wejścia: pierwsza dla posłów, druga — dla biura sejmowego i dziennikarzy, trzecia — dla publiczności. Wchodzimy gromadką, kilku sprawozdawców pism.

Gmach sejmowy jeszcze nie ukończony. Robota jeszcze wre, robotnicy zajęci bieleniem ścian. Poszczególne kluby ... na gwałt zdobywają meble dla swych lokali. Pospiech i zdenerwowanie ogólne. Lokujemy się w t. zw. loży prasowej. Jest to galerya piętrowa, w której umieszczono trzy szeregi krzeseł. W napięciu oczekujemy rozpoczęcia posiedzenia.

NACZELNIK WCHODZI...

Na podyum przeznaczonem dla prezydyum sejmu ukazuje się kilku ułanów w strojach galowych. Ustawieni są szpalerami między stołem prezydyalnym a lożą ministrów.

Salę zalega cisza. Ogólne napięcie. Wchodzi na podyum komendant Piłsudski, witany niemilknącą, ogłuszającą burzą oklasków. Obserwują lożę dyplomtyczną, w której zasiadają przedstawiciele misyi angielsko-amerykańskiej z pułk. Wade'm na czele. Wychylają się z loży, kilkanaście par oczu patrzy badawczo na salę, jak sejm przywita Naczelnika Państwa. Część posłów wita oklaskami komendanta, część zaś ostentacyjnie nie podnosi się z miejsc. Na lewicy oburzenie. Ktoś z ław lewicy głosem podniesionym woła ku prawicy: Wstać!

A na to z prawicy pada ostrzeżenie:

— Nie na wasze rozkazy, panowie!

Jednakże i oni wstają z chwilą, gdy Piłsudski zaczął odczytywać orędzie. Komendant w swoim szarym mundurze, w białych rękawiczkach, nieco przygarbiony, czyta swój manifest do Sejmu.

„Synowie Ojczyzny muszą iść, by bronić granic i zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój". Cały Sejm jak jeden mąż, nie wykluczając galeryi, grzmotem oklasków ten aksyomat mówcy akceptuje. Oklaski trwają długo. Wreszcie sala uspokoiła się. Naczelnik czyta dalej. I znów za chwilę, gdy porusza naszą sytuacyę zewnętrzną i gdy stwierdza, że nasze stosunki z Ententą zacieśniły się ostatnio, oklaski nie milkną, aby znów rozlać się przeciągle, za chwilę, gdy komendant poruszy sprawy budowania armii i polityki wewnętrzej i zaakcentuje konieczność reformy agrarnej. A gdy kończy ogłaszając za otwarty „pierwszy Sejm w wolnej i Zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej" i powołuje ks. Ferdynanda Radziwiłła, najstarszego wiekiem posła, do objęcia tymczasowego przewodnictwa, żegna Go Sejm oklaskami i okrzykami na jego cześć.

Komendant Piłsudski opuszcza salę sejmową. Pierwszy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczyna obrady.

HOŁD WIELKOPOLSCE.

Powołany przez Naczelnika Państwa ks. Radziwiłł, b. prezes Koła Polskiego w Berlinie, obejmuje przewodnictwo. Sala nie szczędzi temu sędziwemu politykowi objawów sympatyi. I on zabiera głos. Mówi dość długo, może za długo i to wszystkich niemal nuży. Najistotniejszym momentem jego przemówienia było może stwierdzenie, że posłowie Wielkopolski, zasiadający obecnie w Sejmie Rzeczypospolitej, trwali zawsze na stanowisku, broniąc spraw narodowych w warunkach niepomyślnych. Obecnie, gdy Polska się tworzy, gdy stał się cud i Ojczyzna zmartwychpowstaje — sędziwy polityk nawołuje posłów do zgodnej współpracy w imię wzniosłych haseł chrześcijaństwa.

RADOŚĆ NA WSZYSTKICH ŁAWACH.

Jeszcześmy się nie zdołali zoryentować, gdzie ulokowały się poszczególne stronnictwa. Nie wiadomo jeszcze, gdzie zasiada lewica, gdzie centrum i gdzie prawica. Tymczasowość aż nazbyt rażąca, oto charakterystyka ogólna pierwszego dnia obrad. Obfitował on jednak w momenty niezwykle wzruszające. Obok przemówienia komendanta, najbardziej wzruszającą chwilą dnia było odczytanie przez ks. Radziwiłła depeszy, otrzymanej przez kom. Piłsudskiego z Białej, a donoszącej, że wojska polskie zajęły wczoraj twierdzę Brześć Litewski. Radość zapanowała na wszystkich ławach, radość głęboka, gdy ks. Radziwiłł głosem wzruszonym wiadomość tę do wiadomości ogółu polskiego podał. W depeszy podkreślono dziwne zarządzenie losu, że wojska polskie zajęły obecnie twierdzę, w której przed rokiem uknuto spisek i wykonano zamach na nasz stan posiadania. Obsadzenie Brześcia przez wojska polskie w dniu, kiedy się owa rozpoczęła era w życiu naszego narodu przyjęto w Sejmie jako dobrą wróżbę dla jego prac.

* * *

ZJEDNOCZENIE SIĘ STRONNICTW.

Jak już wyżej zaznaczyłem, nie ustalono jeszcze w Sejmie dokładnego ustosunkowania sił. Jest rzeczą jasną, że poszczególne grupy zabiegać będą o łączenie się we wspólne organizacye.

Dotychczas zanotowano w kuloarach sejmowych następujące próby bloków: Narodowa demokracya wraz z pokrewnemi ideowo grupami utworzyła Związek Narodowo-ludowy, obejmujący 93 głosy. Wchodzą do tego Związku wcieśnianie rozmaitych odłamów, nie przynależący ani do Polskiego Zjednoczenia Ludowego, ani do Zjednoczonego Stronnictwa (Witos i pokrewne grupy Królestwa), ani do obozu Thuguta.

Między grupą Thugutta, (który sam w Sejmie nie zasiada), liczący 56 posłów, a piastowcami, toczyły się narady w sprawie wspólnej taktyki w Sejmie. Jak mnie jeden z przywódców z obozu piastowego informował, nie dojdzie zapewne do połączenia się tych obu grup; będą one zapewne współdziałały ze sobą w poszczególnych sprawach.

Grupa ks. Okonia przyłączyła się do obozu Thugutowego.

Prezesem klubu piastowców obrany został poseł **Witos,** wiceprezesami — pp. **Bardel** i Jan **Dąbski.**

* * *

W chwili, gdy niniejszą korespondencyę wysyłam, odbywa się narada przewodniczących klubów. Słyszałem, że na naradzie tej ma być poruszona

sprawa wyboru przez Sejm najwyższego dostojnika państwa.

Z kół lewicowych pochodzi pogłoska, że **kom. Piłsudski, złożywszy w ręce Sejmu godność Naczelnika Państwa, zechce zatrzymać jedynie na-**

czelne dowództwo nad akcyą polską. Sprawa wybrania naczelnika państwa będzie prawdopodobnie omówiona szczegółowo przez przywódców klubów, tak, że Sejmowi będzie prawdopodobie przedstawiona tylko jedna kandydatura, co do której — na mocy porozumienia z klubem — z góry wiadomem będzie, że otrzyma przygniatającą większość głosów.

* * *

A oto parę epizodów z wiekopomnych, przeżywanych przez Warszawę i Polskę całą uroczystości.

Paderewski i Piłsudski.

W katedrze tłumy ludu, oczekującego na przybycie Piłsudskiego i premiera Paderewskiego. Nastrój oczekiwania... W tem po przez otwarte podwoje głównego wejścia wpadł do świątyni odgłos mazurka Dąbrowskiego i zmieszał się z melodyą kapeli rorantystów. To ustawiona przed katedrą kompania honorowa wojska zapowiadała przyjazd Naczelnika Państwa. Wkrótce w białej placenie drzwi mignęły kilkakrotnie chorągiewki biało-żółte i biało-czerwone ułanów, towarzyszących konno oczekiwanym dostojnikom. łby końskie przesunęły się ponad ścianą głów ludzkich. W kościele szmer rozsuwa się tłum, czyniąc przejście; wchodzą do prezbiteryum ministrowie, w parę chwil potem naczelnik państwa i prezydent ministrów. Zajęli fotele wysunięte, nieco naprzód przed krzesłami. Piłsudski — jak zwykle bez odznak żadnych, w szarym swym palcie. Kanciasta postać jego z krótko przytrzyżoną ciemną czupryną, odbija się od złocistych, puszystych włosów Paderewskiego.

Uwaga prezbiteryum zwrócona jest na tych dwóch ludzi. Z krzeseł powstaje przybyły na Sejm z Poznańskiego prezes b. Koła Polskiego, Ferdynand ks. Radziwiłł. Arystokrata typowy, człowiek minionych lat z nietajonym zaciekawieiem przygląda się długą chwilę Piłsudskiemu.

Obrazki z rautu.

Raut na zamku. Godzina 8 i pół wieczór. Piękne, błękitne, kolumnowe sale zapełniają się gośćmi, zaproszonemi przez Naczelnika Państwa. Nie jest to owo świetne zewnętrznie zebranie, gdzie biel gorsów i miękkość strojów pań, wykwint panów miesza się z zielenią roślin podzwrotnikowych, gdzie zapach perfum, przyciszona muzyka i szampan roznoszony przez ugalowaną służbę rozmarza.

Niewątpliwie sale zamkowe były świadkami takich właśnie rautów; może — jeszcze będą...

Wczoraj na błyszczących posadzkach stali, na jedwabnych ponsowych taboretach siadali, o wybite adamaszkiem ściany, o marmury kolumn opierali się ludzie w długich butach chłopskich, w wyglądających fatazyjnie z pod sukman koszulach; był to lud Wielkopolski z Podhala. Tuzurki, żakiety, marynarki; w mniejszości fraki i smokingi były dodatkiem do tła ogólnego masy gości. Błyszczące ozdobami mundury wojskowe lub purpury dostojników kościelnych stanowiły ozdobę strojną lecz rzadką. Gospodarz domu kom. Piłsudski w szarej kurtce wojkowej już o g. 8 i pół w. witał gości Witał — to znaczy gawędził jak zawsze bezpretensyonalnie ze znanym jowialnym uśmieszkiem z przedstawianemi mu lub znanemi osobami. Dłuższą rozmowę miał z delegatem papieskim, monsign. Rattim, potem z arcyb. Dalborem i Kakowskim, potem socyalist. Diamandem, potem z grupą włościan, wreszcie z wojskowymi.

W salach tworzyły się grupy i grupki nieraz bardzo interesujące. N. p. b. prezes ministrów p. Jan Kucharzewski agitowany był przez czas dłuższy przez pana prezesa związku partyi socyalistycznych, Daszyńskiego. P. Kiniorski, filar N-decyi przekonywał do czegoś przez ciąg pół godziny radykalnie usposobionego członka P. P. S., p. Tadeusza Święcickiego. P. Stanisław Grabski w angielskim kostyumie witał się czule z p. Alf. Parczewskim. B. prezes ministrów p. Moraczewski miał wiele interesów do włościan. Wogóle nastrój panował bardzo pogodny, zaś prezes miistrów p. Paderewski promieniował doskonałym humorem, który udzielał się otoczeniu.

Straszne stosunki w Kijowie

Miasto bez wody. — Zabawy republikańskie. — Arystokratyzacya... cen. Sympatye p. Winniczenki i jego małżonki. — Przyjazd po aresztowania. Bandytyzm.

Warszawa, 10 lutego.

Jedno z pism warszawskich drukuje niezwykle ciekawą korespondencyę z Kijowa, pisaną na krótko przed zajęciem tego miasta przez bolszewików. Najciekawsze ustępy korespondencyi zamieszczamy w streszczeniu.

* * *

Bolszewicy stoją u wrót Kijowa — korzystamy więc z ostatniej okazyi, aby przesłać do Warszawy słów kilka. Zewnętrznie biorąc, Kijów został „zdemokratyzowany", gdyż za niewieloma wyjątkami **nikt nie myśli o tem, aby oczyszczać chodniki i ulice od lodu lub błota.** Ślizgamy się więc, toniemy, padamy, przeklinając swój los.

TYFUS.

Do niedawna mieliśmy w kranach wodę tylko w ciągu kilku godzin nocnych. Tyfus piamisty, stały gość w mieście, wzmógł się do **400 500 wypadków zasłabnięć na tydzień.** Wiele osób unika z tego powodu jazdy tramwajami lub dorożkami. Na naradzie lekarskiej postanowiono zabrać się **do masowego mycia, strzyżenia ludności i dezynfekowania budynków mieszkalnych.**

TŁUM BAWI SIĘ W DALSZYM CIĄGU.

Przepełnione są różne „Bi-Ba-Bo", „American Bar", „Chat Noir" i inne alkoholiczno-artystyczne budy. Tylko, że zniknęli z pośród publiczności eleganccy moskwicze, biurokraci i arystokraci piotrogrodzcy. Za butelkę szampana płaci **850 rubli, paskarz, albo były komisarz ludowy, albo też prosty żołnierz.** Na wiecu artystów z cafe chantant'ów skonstatowano, że w przybytkach muzy podkasanej niema juz publiczności, lecz tylko „ulica". Tamara, Plewicka i inne gwiazdy lekkiego śpiewu lirycznego rzucają przed tłum perły niknącego genre'u cygańskiego, lecz publiczność wymaga od nich wykonywania brukowych piosenek, z tekstem bez sensu, z melodyą niżej krytyki.

ORGIA DROŻYZNY.

Arystokracya daje się zauważyć jedynie w dziedzinie cen. Płacimy za funt rosyjski białego chleba 3 ruble, razowego — 1 rb. 40 kop., za funt szynki 18 rb., funt słoniny 15—16 rubli. Za pantofle damskie płacimy 200 rubli, za śniegowce 275—300 rubli. Napoje alkoholiczne dosięgają obecnie cen niesłychanych, butelka wódki kosztuje 90—100 rubli, butelka wina, a raczej lury niemieckiej — 25 rb.

GRIWNA.

Liczę cały czas w rublach, czyli po ukraińsku — w karbowańcach, chociaż oficyalną jednostką monetarną na Ukrainie jest obecnie griwna — pół karbowańca.

WINNICZENKO.

Na czele dyrektoryatu stoi pan Winniczenko. Były prezes gabinetu ministrów przy centralnej radzie, utalentowany powieściopisarz (pisał po ukraińsku i po rosyjsku), ożeniony jest z Francuzką-żydówką, bardzo miłą i wdzięczną, ale bolszewiczką. Jej wpływowi należy w znacznym stopniu przypisać oświadczenie Winniczenki oficyalne, że oprócz Ukraińców, jedynie żydzi są uważani przez niego i przez rząd za rdzenną ludność Ukrainy.

Gorący patryotyzm Petlury, kolegi z dyrektoryatu, doprowadza Winniczenkę do ciągłych z nim konfliktów. **Nawet pobili się raz na zebraniu,** a raz strzelali do siebie, jak opowiadają. — Bolszewizm na Ukrainie powiewa z góry, bolszewizm idzie wielką falą z dołu.

TRADYCYE HAJDAMACKIE

zachowały się w ludzie ukraińskim! Majątki ziemskie są zniszczone; ziemianie i ich oficyaliści — wypędzeni, aresztowani albo zamordowani przez chłopów (czytaj: wojsko rewolucyjnej). Bandy te przyjeżdżają do miast prowincyonalnych, a nawet do Kijowa, szukając obywateli-ziemian, aby ich aresztować. Aresztowanych

MORDUJĄ W KIJOWIE W BARDZO PROSTY SPOSÓB:

po drodze z domu do cyrkułu więzień niby to próbuje uciekać i zostaje przytem zastrzelony.

Straszliwe rzeczy wyprawiano z oficerami rosyjskimi zorganizowanymi w oddziały ochotnicze dla obrony Kijowa. W całym Kijowie była robiona nagonka na tych, co należeli do tych oddziałów, a nawet na byłych oficerów wogóle.

ROZSTRZELIWANO ICH BEZ SĄDU

na ulicach wśród białego dnia, albo też w najlepszym razie podczas nocnego przeprowadzania z cyrkułu do więzienia.

Z Krakowa do Warszawy.

WARSZAWA I WARSZAWKA. — KŁOPOTLIWA SYTUACYA GOŚCIA Z PROWINCYI. — LUDWIK SOLSKI. — DROŻYZNA W TEATRACH.

III.

Już ś. p. Maryan Gawalewicz podzielił stolicę Polski na dwie zupełnie niemal odrębne sfery: na Warszawkę — i warszawę.

Pierwsza, to owa zawsze wesoła, strojna, odwiecznych rozrywek żądna, niefrasobliwa, gwarna, hałaśliwa, roześmiana, rozbawiona, musująca jak wino w kielichu i płynąca chyżo po płytkiej fali życia ku przyszłości, jaką los zdarzył — bez myśli o jutrze...

Druga — to cicha, skromna, niepozorna, nad księgami pochylona, mrówczą pracą przeważnie bez należytego uznania dniami i późnemi nocami zajęta, od rozrywek i zgiełkliwych zebrań stroniąca, nieustanną poważną troską o przyszłość społeczeństwa i dobro narodu zatroskana.

Kto do polskiej stolicy na kilka dni przyjeżdża, ten uporawszy się ze sprawami czy interesami, jeśli ma jakie do załatwiena, z pewnością zwróci się ku Warszawie, której słusznym symbolem jest Syrena, tak chętnie porywająca miłych gości w swe ponętne, kuszące, rozkoszne, szeroko otwarte ramiona.

Nie dziw, że pierwszą myślą i zapytaniem, jakie się rano przybyszom nasuwa, jest:

— Gdzie dziś idziemy wieczorem?

Sytuacya dla tych, którzy przybyli na dwa — trzy dni tylko, o wiele kłopotliwsza, niż dla owego bajkowego osiołka, postawionego pomiędzy żłobkiem z owsem i sianem, bo Warszawka tych żłóbków ze strawą wielce smakowitą, posiada doprawdy — bez liku.

Teatr Wielki, Rozmaitości, Teatr Polski, Mały, Letni i Nowości, teatr Praski, Powszechny, Staszica, Mozaika. Prócz tego: Miraż, Czarny Kot, Sfinks i ogromnie dziś aktualnością progarmu pociągający Argus. Bijąc się z myślami: co wybrać z bujnego na dziś repertuaru: „Pajace" z Mokrzycką i Dygaesm i tak słynne warszawskie divertissment baletowe? — „Grzech Napoleona" z Szylinzanką, Frenklem, Węgrzynem? — „Lekkomyślną siostrę" z Przybyłko-Potocką, czy „Targ na dziewczęta" z Messalówną? „Dzierżawcę z Olesiowa" „Ogniem i mieczem", „Obronę Lwowa", czy „Warszawkę i Krakusika" — spotykam jakby na zawołanie na Nowym Świecie dyrektora Ludwika Solskiego. Sunie, mimo dziesięciu stopni mroku, wolnym krokiem, jak na koturnach nasz artystyczny luminarz, z obliczem pogodnem, syt sławy i wawrzynów, w bajeczne jakieś, bezcenne otulony futro z olbrzymią czapką z prawdziwych selskinów, podobną do jednej z wieżyc soboru, które niestety zawsze jeszcze nadają Warszawie wstrętne, bizantyjskie piętno.

— Dyrektorze kochany! — wołam z daleka — sądźcie, gdzie mam iść dzisiaj na spektakl?

Tu mu wyliczam repertuar cały, który już objąłem pamięcią, przyczem wymieniam artystów, jakich chciałbym zobaczyć, nie zapominając oczywiście o niezrównanym naszym słowiku, p. Mokrzyckiej, o tak bardzo sympatycznym Jurku Leszczyńskim, o wybornej odtwórczyni Soni w „Carewiczu", p. Majdrowiczównie, o Frenklu, Śliwickim, Gruszczynskim, Dygasie i tylu, tylu innych!

— A na długo pan przyjechał? — pyta dyrektor.

— Na trzy doby.

— I w tym czasie chce pan zobaczyć dziesięć teatrów? — dobry sobie.

— Pójdę do najlepszego.

— No to pod względem inscenizacyi pierwszorzędny jest Teatr Polski.

— Dziękuję dyrektorowi za cenną radę i życzę mu dla dobra sztuki polskiej czerstwego zdrowia i jak zawsze pogodnego usposobienia, poczem idę do kasy dziennej w Teatrze Wielkim i kupuję bilet — na Messalównę („Targ na dziewczęta"), albowiem radził mi kolega kawaler z Krakowa:

— Chłopie! — jeżeli chcesz rozradować serce nie tyle pod względem etycznym, ile estetycznym, a także i erotycznym, to idź koniecznie zobaczyć Messalkę, jak śpiewa i tańczy; rzecz obojętna, w jakiej operetce.

Nabyłem tedy fotel pierwszorzędny tylko za 22 mareczki, co się w kursie warszawskim tłumaczy na 44 korony i ubawiłem się setnie; zmarzłem także dosyć, ale Warszawka jest praktyczniejsza, niż Kraków, bo w foyer za jakąś tam mareczkę z naddatkiem dostać można, ile kto chce, gorącej herbaty z pączkami, a u nas prosto z lodu wodę sodową, po której prócz przejściowej czkawki zdobywa się także trwalszy katar żołądka. Za to pod względem okropnego dostępu do teatru, warszawskie Nowości mogą wziąć rekord światowy! Ale wybornie zgrany zespół nagradza wszyskie poniesione trudy wędrowca po zaułkach na tę najweselszą w Warszawie widownię.

Kazet.

W Kijowie

NAPADY BANDYCKIE ZAPISUJE MILICYA DZIESIĄTKAMI,

a oprócz tego dziesiątki nie są zapisywane, bo udział w nich biorą członkowie armii republikańskiej, albo milicyi. Z gazet nie było np. wiadomo o tem, że gości jednego z klubów, gdzie idzie gruba gra w karty, **rabowano w ciągu 3-ch godzin:** od 5-tej popołudniu do 8-mej wieczorem i palcem nikt nie śmiał ruszyć w tej sprawie, chociaż zrabowano przytem pieniądze szefa sztabu korpusu oblężniczego w Kijowie, p. Didoszoka.

Rozpasanie tłuszczy na prowincyi niema granic. Wszędzie rabują, kradną, mordują.

Radca m. — paskarzem.

Wykrycie olbrzymich magazynów żywnościowych we Lwowie.

Lwów, 10 lutego.

Biuro zwalczania lichwy żywnościowej z pomocą swych organów wykonawczych, przeprowadzając rewizyę w nieczynnej obecnie fabryce **konserw** J. Ruckera przy ulicy Żółkiewskiej 173, **wykryło niebywałe bogactwo wszelkich artykułów żywności.** Składy te mieściły się w piwnicy, magazynach, strychach i innych kryjówkach fabryki.

Lista znalezionych rzeczy jest imponująca: 12 skrzyń konserw mięsnych po 100 puszek, 50.000 puszek konserw jarzynowych, 4 paki konserw kawowych a 500 porcyj, 4000 kg. cykoryi mielonej w workach, 37 pak konserw mięsnych a 40 puszek 700-gramowych, 9 pak konserw kawowych a 1000 porcyj, 9 worków fasoli, 3 worki jęczmienia, 1 beczka łoju, 6000 kg. cukru w kostkach i miałkiego, 2 paczki konserw mięsnych a 100 sztuk, 9 worków jęczmienia palonego a 60 kg., 80 kg. prawdziwej kawy palonej mielonej, 4000 kg. soli kuchennej mielonej, 13 paczek konserw mięsnych a 40 puszek 750-gramowych.

Rewizya przeprowadzona w prywatnem mieszkaniu dra J. Ruckera wykryła 3 worki, tj. 300 kg. kawy ziarnistej, niepalonej i 1000 kg. cukru surowego. Dziwna zagadka, że pani Ruckerowa okazała poświadczenie magistratu, pozwalające na przechowanie cukru w domu aż do czasu uruchomienia fabryki. Powodem rewizyi i zakwestyonowania towarów była sprzedaż cukru w handlu paskarskim przez p. Ruckera. Od 22 listopada, tj. w czasie, gdy nie było cukru we Lwowie sprzedał oskarżony, jak sam zeznaje, **4 i pół wagonów cukru,** nie mogąc równocześnie wykazać, komu sprzedał — zatem handel był tajny i niedozwolony.

Znalezione towary zajęto na rzecz wojska. — Sprawa karna jest w toku.

Zakwestyonowano także i oddano na użytek wojska towary znalezione w fabryce konserw Blumenfelda, mianowicie 90 worków cukru i 20 worków kawy ziarnistej.

Rządy czeskie na Śląsku.

Prowokacya urzędników sądowych. — Wygładzanie polskich robotników. Tworzenie faktów dokonanych.

Kraków, 12 lutego.

(c) Ze Śląska napływają ciągle wiadomości, rzucające światło na rządy czeskie w okupowanym terenie. W Cieszynie np. kierownictwo sądu obwodowego objął p. Karbich, Niemiec, hakatysta i rozpoczął na wielką skalę czyszczenie tej instytucyi, usuwając polskie pieczątki, napisy, ogłoszenia i t. p. Dalej zażądał — jak donosi „Dziennik Cieszyński" — od urzędników ślubowania na rzecz republiki czesko-słowackiej. Żądaniu temu odmówili wszyscy, ponieważ złożyli już ślubowanie Polsce. Również odmówił ślubowania Czechom starosta cieszyński, p. Żurawski.

W Polskiej Ostrawie rząd czesko-słowacki rozwiązał dotychczasowy wydział gminny, mianując komisyę rządzącą złożoną z samych Czechów z p. Poppem na czele. Polaków, **mimo, że stonowią połowę mieszkańców, zupełnie wykluczono od zarządu miastem.**

Narodni Vybor nakazał wszystkim gminom powiatu frysztackiego **natychmiastowe wstrzymanie wydawania wszystkim przynależnym do Galicyi książek robotniczych.** Tym prostym sposobem Narodni Vybor chce pozbawić pracy i pogrążyć w nędzy tysiące Polaków.

Bestyalstwo czeskie jest wogóle bezgraniczne. Przytaczaliśmy już setki faktów ich zdziczenia. Do zbioru tego dołączyć wypada ich postąpienie z dr. Michejdą w Cieszynie. Starca wyprowadzili na Rynek cieszyński przed hotel „Pod Jeleniem" i tu **przyłożywszy mu lufę karabinu do piersi, dokonali zdjęcia fotograficznego.** Widowisku temu przyglądały się z zadowoleniem „władze czeskie".

To też nic dziwnego, że ludność polska z serca całego nienawidzi najźdźców. Protesty przeciwko ich gwałtowi płyną ze wszystkich stron i po tej i po tamtej stronie byłego frontu. — Ostatnio na wiecu obywatelskim w Mielcu wysłano do Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego telegram z protestem przeciw zdradzieckiemu napadowi Czechów i z wyrazami hołdu dla bohaterskiej ludności polskiej.

A tymczasem Czesi czują się zupełnie dobrze w zagrabionym terenie i mimo nakazu koalicyi, ruszać się z niego nie myślą. Charakterystycznym w tej mierze jest artykuł „Narodnich Listów" z 8 bm., opisujący odczyt o prawach historycznych Czechów do Śląska Cieszyńskiego, urządzony w Paryżu przez pp. Kramarza i Benesza. — „Jasny i pełen godności wykład — piszą „Narodni Listy" — zyskał dla nas pełną sympatyę, przyczem nadmienić musimy, że **przez obsadzenie rewiru węglowego stworzyliśmy fakt dokonany,** który na konferencyi pokojowej nie pozostanie bez znaczenia".

Kupcy grożą zamknięciem sklepów.

Protest przeciw zarzutom popierania lichwy.

Kraków, 12 lutego.

W lokalu stowarzyszenia kupców odbyło się wczoraj ogólne zebranie kupiectwa galicyjskiego. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele organizacyi kupieckich Krakowa i 11 miast galicyjskich. Jako goście na zgromadzeniu byli obecni profesorowie Akademii handlowej, przedstawiciele izby handlowej, dalej zastępcy 7 stowarzyszeń zawodowych krak. — Przewodniczył radca Rimler. Referował p. Schaechter.

Mowca protestuje **przeciw insynuacyi, jakoby kupcy popierali lichwę towarową** i wskazuje, że stowarzyszenia kupieckie zaprowadziły **sądy paskarskie i nakładają wysokie kary.** Sądy ani też izba handl., ani też grupa towarowa **nie oznaczyła cen na towary,** brak rzeczoznawców w sądach, wobec czego całe kupiectwo znajduje się w takiem położeniu, że **nie wie, po jakiej cenie towar może być sprzedawany, względnie, gdzie się zaczyna lichwa.** Wszelkie zabiegi w tej sprawie przez prezydyum izby handlowej i stow. kupców w Polsce Kom. likw. **pozostały bez skutku. Sędziowie wydają wyroki bez przesłuchania rzeczoznawców, bez badania ksiąg — wyroki zupełnie dowolne.**

Polska Kom. likw. po przeprowadzeniu dochodzeń, na zasadzie przedstawionych materyałów, **przyznała zupełne uzasadnienie** żądań kupców, dotyczące ustalenia cen, względnie ustalenia **wysokości zysku,** jednak wszystkie zabiegi dotychczas pozostały bez skutku.

W dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy kupcy.

P. Szenker proponuje **wysłanie delegacyi do rządu w Warszawie z przedstawieniem sprawy i zagrożeniem zamknięcia sklepów.** Lankosz za wysłaniem memoryału do Sejmu. Wołkowski za wolnym handlem. — Sass, sekr. stow. drobnego handlu występuje przeciwko sądownictwu — i nawołuje do wspólnej zawodowej ogólnej organizacyi. Nieszczęściem — mówił — że **kongregacye kupców są podzielone na katolickie i żydowskie.**

Prez. Izby handl. Epstein przedstawia, że przez trzy miesiące w tej kwestyi przedkładał w P. K. L. i innym właściwym władzom odpowiednie wnioski i memoryały, niestety, na razie więcej zrobić nie może i jest przeciwnym zamykaniu sklepów, jako środkom demonstracyjnym i do celu nie prowadzącym.

W końcu uchwalono zwołać do dwóch tygodni wiec kupców i pomocników handl. z całego państwa polskiego, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska oraz wysłać deputacyę do K. R. celem uzyskania zatwierdzenia żądań podawanych w memoryałach.

Strażnik króla.

USTĄPIENIE SŁYNNEGO ANGIELSKIEGO DETEKTYWA.

Londyn, 10 lutego. — Ustąpienie głośnego detektywa londyńskiej dyrekcyi policyjnej, Patricka Quinna, zwanego popularnie „The terror of terrorists", stanowi obecnie największą sensacyę Londynu, a nawet całej Anglii oraz temat niewyczerpanych rozpraw we wszystkich sferach towarzyskich.

Quinn ustąpił po czterdziestu pięciu latach niezmordowanej i niezwykle wydatnej służby, a osławiony „Scotland Yard" traci w nim najlepszego swego urzędnika. Głównem jego zadaniem było

STRZEŻENIE BEZPIECZEŃSTWA KRÓLA,

jego rodziny i obcych monarchów oraz bawiących w Anglii obcych książąt.

Była to nad wyraz ciężka i wyczerpująca służba. Trafiało się nieraz — jak na przykład w czasie odwiedzin prezyd. Faure'go w Anglii — że Quinn

PRZEZ OŚM DNI I NOCY NIE ZDEJMOWAŁ Z SIEBIE UBRANIA,

a wypoczynek jego ograniczał się do krótkiej drzemki w krześle lub nawet w automobilu. — Dzięki tej właśnie wytrwałości i energii, prez. Faure wyjechał z Londynu zdrów i cały, jakkolwiek istniał przygotowany na niego przez grupę terrorystów zamach.

Quinn był nad wyraz sprytny, a ponadto odważny i dzielny. W słynnej „walce na Sidneystreet" w roku 1911, gdy grupa opryszków, wymordowawszy załogę, uciekła z więzienia i rozpoczęła rabunek sklepów, Quinn

WALCZYŁ NA CZELE WOJSKA,

wcale nie oszczędzając własnej osoby, a nawet ocalił życie prezydentowi policyi, osłaniając go przed strzałem, którego kula w jego utkwiła ciele, raniąc go niebezpiecznie.

Ilekroć król Edward VII wyjeżdżał na kontynent — a wiadomo że wyjeżdżał często, zwłaszcza incognito do Paryża, nawet już będąc panującym — Quinn

TOWARZYSZYŁ MU ZAWSZE I STALE, JAK CIEŃ,

sypiał w komnacie tuż obok króla, nie odstępował go nigdy nawet na krok. Podobnie postępował w Londynie w czasie występów króla, tak, że zawsze można go było widzieć w pobliżu swego władcy. Dzięki temu stał się Quinn równie popularny wśród ludności londyńskiej, jak ten, którego miał otaczać swą opieką.

Wszystkie zasługi Quinna dla państwa i rządu trudno wyliczać, wystarczy powiedzieć, że nawet w najwyższych sferach

UWAŻANO GO OGÓLNIE ZA CZŁOWIEKA „NAJNIEZBĘDNIEJSZEGO"

w całej Anglii.

Obecnie zgłosił Quinn swą dymisyę, wyczerpany trudami swego zawodu i złamany wiekiem chcąc wypocząć spokojnie na łonie rodziny.

Teatr londyński w obecnej dobie.

Kraków, 11 lutego.

(ll) Kierownicy scen londyńskich starają się repertuar, który w czasie wojny obejmował sztuki treści patryotycznej i pobudzającej ducha wojennego, dostosować do chwili obecnej, co przychodzi im z łatwością, zważywszy, że i w czasie wojny nie wykluczali utworów, z wojną nie mających nic wspólnego. Z wyjątkiem James Barriego, którego sztuki pisane pod wpływem wojny, jak „A well remenbred voice' lub „The new world" wielkiem cieszyły się powodzeniem, inni autorzy nie dopuścili wpływu wojny na swą twórczość. Wielkie sceny londyńskie układają już program, który przedewszystkiem uwzględnia utwory Shackespearet, a wśród nich przedewszystkiem „Hamlet", „Sen nocy letniej", „Opowieści zimowe" i „Otello". Do repertuaru wchodzą także utwory autorów zagranicznych, jak Rostanda „Orlątko", której to sztuki dotychczas w Anglii nie wystawiono. Na najbliższe tygodnie przygotowuje jeden z pierwszych londyńskich teatrów „Piotr Pan" oraz nową komedyę Somerseta Maughama p. t. „Żona Cezara". W teatrze Garricka idzie po raz sto pięćdziesiąty sztuka „By Pigeon Post".

Sylwety i szkice Sejmowe „Gońca Krakowskiego“

niezależnie od **sprawozdań, sylwetek i migawek z Sejmu** nadsyłanych przez naszego stałego korespondenta warszawskiego (Wręb) — zamieszczać będzie „GONIEC KRAKOWSKI“ **szkice rysunkowe z sali obrad,** wykonywane specyalnie dla naszej redakcyi przez jednego z wybitniejszych artystów-malarzy.

NA DOBIE:

NAJPOKORNIEJSZA PROŚBA DO P. T. ALIANTÓW.

Zagadka pewna dręczy mą głowę:
gdy czytam co nam da Ameryka,
a, paląc smętnie liście bukowe,
pytam: co zyszcze na tem trafika?

Jedzie słonina, mąka, salami,
ryb wiozą stosy i inne jadło,
bodaj, o bodaj! z tymi skarbami.
trochę tytoniu też ku nam spadło!

W złym dymie słówko złe też ktoś palnie,
więc ludzie stają się ordynarni,
i tak tu w Polsce smrodno fatalnie,
niczem w dawniejszej c. k. kasarni.

A przecież misye jadą liczne,
te chyba mają wytrawne nosy,
więc, nic są chyba im apetyczne,
nasze z krajowych drzew trabukosy.

Przeto niech Wilson o tem pamięta,
z jadłem niech przyśle tytoń — na wety,
abyśmy mogli, chociaż od święta,
nie z „tabakonu“ mieć „cygarety“. *Jah.*

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Eulalii

Wschód słońca 6·58

Zachód słońca 4·51

Długość dnia 9·53

Środa 12 lutego

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Środa: „Hedda Gabler“.

TEATR POWSZECHNY:
Środa: „Dzwony z Corneville“.

—o—

Paderewski do Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego.

(c) Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego otrzymała wczoraj następujący telegram od prezydenta ministrów:

Najserdeczniejsze dzięki za słowa wasze i za serca wasze, któreście mi przysłali w depeszy waszej. **Sprawa Śląska jest dla mnie i dla całego rządu i dla całego narodu nie tylko troską, ale i życiem.** Polska nie przebolałaby utraty Śląska; byłaby to raną i bólem w organiźmie naszej Ojczyzny. **Dołożymy wszelkich starań, by przed utratą prastarej ziemi Piastów uchronić państwo,** by po za granicami naszej świetnej całości nie zostawić ludu, tak dzielnego męskiego i hartownego.

W imieniu całej Ojczyzny ślę wszystkim Polakom na Śląsku cześć i uwielbienie za wspaniałą odporość, za duch polski i wierność okazaną macierzy. Niech żyje odwiecznie polski Śląsk! **Paderewski.**

Koalicya staje w obronie Polaków przed Niemcami.

Z głosów prasy francuskiej wynika, że nowe warunki, jakie będą postawione przy mającem obecnie nastąpić przedłożeniu zawieszenia broni będą dla Niemiec jeszcze cięższe.

„Petit Parisien“ pisze: Dzisiejsza Rada wojenna w Wersalu poweźmie szereg uchwał, które okazały się potrzebne z powodu zmienionego stanowiska Niemiec. **Idzie głównie o nieprzyjazne dla Polaków postanowienia, jakie zapadły w Berlinie.** W odpowiedzi na bezczelność Niemców musimy koniecznie zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie **wywrzeć silną presyę, a mianowicie jaknajrychlej zająć Gdańsk. Ententa nie pozwoli, aby wyzyskano jej dobroduszność, celem zniszczenia Polaków, naszych sojuszników.**

Uchwały dzisiejszej narady **zmuszą Niemców na całym ich obszarze do poddania się woli ententy**

Wkroczenie koalicyi tem szybciej winno nastąpić, że socyal-hakatyści coraz ostrzej stosują swe praktyki antypolskie.

Świeżo tajna policya dokonała **rewizyi w biurach podkomisaryatu naczelnej Rady ludowej w Gdańsku.** Rewizya nastąpiła na zarządzenie prokuratoryi gdańskiej, mianowicie **na podstawie denuncyacyi, że podkomisaryat zajmuje się ściąganiem podatków i organizacyą armii polskiej.** Przetrząśnięto wszystkie ubikacye i przejrzano akta, z których wiele opieczętowano i zabrano. Tegoż dnia **przeprowadzono rewizyę w domu Banku związku kółek zarobkowych.** Czynności podkomisaryatu i banku nie wstrzymano.

—o—

Delegaci konferencyi pokojowej do Polski.

Wczoraj wieczorem przejechali przez Trzebinię delegaci konferencyi pokojowej w Paryżu gen. Botha i b. ambasador francuski w Petersburgu Noulens w drodze do Warszawy. W Trzebini przyłączył się do delegacyi gen. Barthelomy, który wyjechał z Krakowa o godz. 6 po poł.

Gen. Barthelemy przybył do Krakowa wczoraj nad ranem, jednak nie opuścił wagonu z powodu silnego przeziębienia. Jak słychać bezzwłocznie po przybyciu do Warszawy **delegacya odbędzie konferencyę z rządem warszawskim. Delegacya ma zbadać na miejscu sprawę polską** i przedstawić swoje spostrzeżenia o Polsce konferencyi pokojowej w Paryżu.

—o—

Głodny Wiedeń.

Jak wiadomo do Wiednia przybył oddział wojska angielskiego. Przywiózł on ze sobą własną żywność i własnych kucharzy. Tłumy publiczności zbierały się przed szkołą, w której Anglików umieszczono, by ich zobaczyć, usłyszeć, a zwłaszcza **ujrzeć, co też oni jedzą.** Wielkiemi ocyma śledzili, **jak to Anglicy dobre zajadają rzeczy.** I wraz cała prasa uderzyła na alarm: gdzie to te czasy, kiedy i myśmy tak jedli. Jakże smutni są teraz ci „biedni“ Wiedeńczycy, **których treścią całego życia i celem było dobre i obfite jedzenie!** I piszą pod adresem koalicyi czułe westchnienia: czy też nam ta koalicya przyśle żywność?

—o—

Żegnaj śledziu.

(M) Dotkliwie daje się odczuwać brak ryb morskich a przedewszystkiem śledzi. Zdawało się, po wojnie nie braknie przynajmniej tego artykułu, w ciężkich zwłaszcza czasach bardzo pożądanego. Otóż wedle informacyi, zasiągniętych od znawców smakołyki te pojawią się na targu **nie wcześniej jak za dwa lata,** a to z powodu rozsianych po morzu północnem min, dla których statki rybackie nie mogą bez narażenia się na niebezpieczeństwo zatonięcia na połów wyjeżdżać, a których to min wyłowienie wymagać będzie conajmniej dwu lat. W dodatku koszta wyławiania min są olbrzymie. Jeden wyławiacz min żąda oprócz całego utrzymania sto marek dziennie.

—o—

NIEBEZPIECZEŃSTWO WSTRZYMANIA RUCHU W ELEKTROWNI. Kraków stoi w przededniu katastrofy węglowej. W kilku najbliższych dniach grozi Krakowowi brak światła elektrycznego i wstrzymanie ruchu tramwajowego, z powodu zamknięcia elektrowni, która pracuje resztkami zapasów węgla. Mimo wielokrotnych starań w K. Rz. i w inspektoracie węglowym, nie mogło prezydyum miasta uzyskać potrzebnej ilości węgla dla elektrowni miejskiej, która potrzebuje dziennie 10 wagonów. Prezydyum miasta odniosło się dziś telegraficznie do prezydyum Rządu polskiego, p. ministra aprowizacyi i prezydenta Federowicza ze sprawozdaniem o grożącej Krakowowi katastrofie.

Zamknięcie elektrowni pociągnęłoby zastanowienie ruchu we wszystkich przedsiębiorstwach, korzystających z siły popędowej elektrycznej, musianoby zamknąć wszelkie gmachy publiczne i instytucye. Do tego prezydyum miasta dopuścić nie może.

(c) **MISYA ŻYWNOŚCIOWA.** Dziś rano o godz. 7 przyjechało do Krakowa 2 członków amerykańskiej misyi żywnościowej. Na dworcu powitali ich przedstawiciele Wydziału aprowizacyjnego K. Rz.

UCZCZENIE MISYI WŁOSKIEJ WE LWOWIE. Wczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie na cześć misyi włoskiej, dane przez biuro prasowo-statystyczne. Między innymi przemawiali: szef sztabu Kleber, pułkownik włoski Garini, dr. Bołoz, Antoniewicz i inni. W swobodnej pogawędce wymieniono szereg spostrzeżeń na temat aktualnych kwestyi, obchodzących żywo Lwów.

(c) **ZMIANA NAZWISKA.** P. Janusz Żarnisz, dziennikarz, uzyskał pozwolenie dołączenia do swego nazwiska rodowego panieńskiego matki — Śmichowski.

ZAPRZYSIĘŻENIE BATALIONU AKADEMICKIEGO. Wczoraj w koszarach Sobieskiego zaprzysiężony został batalion akademicki, pozostający pod komendą kapitana Skulskiego. Batalion pozostanie w służbie wojskowej na razie jeden rok, z zastrzeżeniem przedłużenia tego czasu, jeżeli wymagać będzie tego sytuacya wojskowa.

Wskutek wcielenia batalionu akademickiego do armii, studenci stracą zimowe półrocze bieżącego roku.

PRZECIW UCHYLANIU SIĘ OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do komisarzy ludowych następujący okólnik: Na podstawie dekretu Naczelnika Państwa w sprawie uchylania się od służby wojskowej, zarządzam co następuje: Do nakładania kar w drodze administracyjnej za uchylanie się od służby wojskowej zostają upoważnieni komisarze ludowi. Osądzonym pozostawia się prawo odwołania się jedynie co do wymiaru kary do ministerstwa spraw wewnętrznych, w ciągu dni 8 od daty doręczenia orzeczenia karnego.

(c) **GWAŁTY CZESKIE.** Ks. Nikodema, proboszcza w Ustroniu, aresztowali Czesi w chwili, gdy odprowadzał na cmentarz kondukt pogrzebowy. Na prośby publiczności pozwolono mu wreszcie dokończyć pogrzebu, ale dodano mu żołnierzy z bagnetami, którzy go strzegli przez cały czas obrzędów pogrzebowych.

W Orłowej miał się odbyć pogrzeb polskiego żołnierza. Czeskie władze zakazały księdzu przemawiać nad grobem, co wywołało ogromne wzburzenie wśród tysięcznych tłumów polskich, które zjawiły się na pogrzebie. Porucznik Tauba z pułku ziemi wadowickiej, ranny, został dobity przez Czechów i obrabowany. Świadkiem tego jest żołnierz B., który uciekł z niewoli i zeznanie powyższe złożył protokolarnie.

(c) **ZWIERZYNIEC PRZECIW CZECHOM.** Obywatele Zwierzyńca odbyli wiec w sprawie czeskiej, na którym uchwalono uroczysty protest przeciw zamachowi czeskiemu na ziemię śląską, Spiż i Orawę, a Rusinów na Galicyę wschodnią.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia scenicznej przeróbki „Nieboskiej komedyi“ Krasińskiego, która będzie jedną z najbliższych nowości. Dekoracye i kostiumy projektował artysta-malarz Karol Frycz.

(c) **WOLNY OBROT MIĘSEM I BYDŁEM** istnieje od dnia 4 b. m. w kraju, przy zachowaniu obowiązujących przepisów weterynaryjno-policyjnych.

(c) **ZEBRANIE W SPRAWIE POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ.** Ukonstytuowanie się Centralnego Komitetu propagandy polskiej pożyczki państwowej dbędzie się w piątek dnia 14 b. m., o godz. 6 wieczorem, w sali obrad Rady m. Krakowa. K. Rz. wysłała zaproszenia do wszystkich przedstawicieli świata finansowego, naukowego i t. d., aby wzięli udział w tych obradach.

OFIARY I SKŁADKI NA CELE OBRONY ŚLĄSKA I OPIEKI NAD UCHODŹCAMI. Na ręce Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego złożyły na cele obrony Śląska i opieki nad uchodźcami różne osoby prywatne, instytucye i organizacye 50.735 K 50 hal.

KONCERT JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO odbędzie się u nas nieodwołalnie w niedzielę dnia 16 b. m. w sali „Sokoła“. Koncert naszego sławnego mistrza-pianisty wywołał tak wielkie zainteresowanie, że niektóre kategorye biletów są już wyczerpane. pozostałe są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

PORANEK MOZARTA odbędzie się w sali Tow. lekarskiego w niedzielę dnia 16 b. m. Jako prelegent wystąpi dr. Zdzisław Jachimecki — w części ilustracyjnej Wanda Hendrichówna, śpiew, Marya Tyrowiczówna, fortepian i Stanisław Tarnawski, śpiew. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

Akompaniament objął Wp. prof. Lipski. Bufet bardzo obficie zaopatrzony.

(c) **PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY,** pismo radykalno-narodowe, zacznie wychodzić w Krakowie od poniedziałku dnia 17 b. m.

POSADY DLA INWALIDÓW. D. G. O. w Krakowie zwraca się do potrzebujących pracowników z prośbą, aby zgłaszali zapotrzebowanie sił roboczych, urzędniczych i t. d. do wojskowego Biura pośrednictwa pracy dla zdemobilizowanych żołnierzy przy przy D. G. O. w Krakowie, ul. Kanonicza 16.

WYSTAWA ESPERANTYSTÓW. W Łodzi otwarto wystawę esperantystów.

KURSY PRZYGOTOWAWCZE NA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Otwarcie bezpłatnych kursów pedagogicznych w Krakowie rozpocznie się nabożeństwem żałobnem w kościele na Gródku, ul. Mikołajska, we czwartek o godz. 9 rano. Nauka odbywać się będzie w szkole im. św. Scholastyki przy ul. św. Marka 34.

(c) **ROBOTNICY BEZ PRACY.** Państwowy Urząd pośrednictwa pracy i Opieki nad wychodźcami w Sosnowcu, ul. Sadowa 6, ma około 16.000 robotników i robotnic wykwalifikowanych różnych zawodów i robotników i robotnic zwykłych, poszukujących pracy.

ECHA NAPADU NA „DOBYTEK". Od dra Dalkiewicza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Grupa handlarzy bydła i rzeźników wymusiła na mnie przy użyciu gwałtu, rezygnacyę ze stanowiska dyrektora Spółki, zawartej w celu aprowizacyi miasta, między gminą miasta Krakowa, jako reprezentantem konsumentów, a Związkiem Spółek producentów bydła „Dobytek", jako reprezentantem producentów.

Komisya Rządząca widziała się wobec tego zmuszoną zająć wobec handlarzy i rzeźników stanowisko ustępliwe, a gdy gwałt skierowany był przedewszystkiem przeciwko mojej osobie, nie mogę w interesie dalszego rozwoju „Dobytku" kierować nadal także tą instytucyą i wniosłem rezygnacyę.

Kraków, 10 lutego 1919.

Z głębokim szacunkiem: Dr. Mieczysław Dalkiewicz".

* * *

W świeżej jeszcze pamięci mają wszyscy napad gromady rzeźników z przedmieścia i paskarzy bydła na biura „Dobytku" na targowicy. Cech rzeźników wyparł się łączności z napastnikami, którzy, jak stwierdzono, składali się z ciemnych indywiduów. Zamieszczony powyżej list dr. Dalkiewicza wymaga chyba, aby Komisya Rządząca zdobyła się na jasne postawienie sprawy, ukaranie winnych i przywrócenie porządku. Dzisiaj tryumfuje pasek. Czyż naprawdę tak nisko upadliby̆śmy, aby znosić teraz bandy wyzyskiwaczy?

(c) **ARESZTOWANIE KIESZONKOWCÓW.** Na dworcu kolejowym aresztowała policya kieszonkowców: Feliksa Krupę, Stefana Kubintala i Piotra Kondrę. Wyciągali oni właśnie z kieszeni p. Stanisławowi Fischerowi portfel.

(c) **POMYSŁOWI ZŁODZIEJE.** Od pewnego czasu 3 młodych, elegancko ubranych żydów, pochodzących prawdopodobnie z Królestwa, obchodzą żydowskie zamożniejsze domy w Krakowie, pod pozorem zbierania składek na ubogich Lwowa. W czasie gdy jeden absorbuje swą prośbą uwagę domowników, dwaj inni kradną rzeczy, znajdujące się pod ręką, poczem wszyscy trzej znikają.

DOM GRY odkryto przy ul. Potockiego we Lwowie. Jak donosi „Słowo Polskie", gospodarz podobno z tytułem hrabiowskim pobierał od uczestnika gry po 10 koron wstępu. — Podczas rewizyi zastano w mieszkaniu 26 osób z różnych sfer.

WANDALIZM WOJENNY NIEMCÓW. Generał Hierschauer, gubernator Strassburga, wystosował do marszałka Petain, głównodowodzącego armii francuskiej na zachodzie, raport, donoszący, iż w czasie wojny wieża katedry w Strassburgu była obsadzona przez Niemców karabinami maszynowymi i służyła jako obserwatoryum do strzałów artyleryi i jako posterunek przeciw lotnikom koalicyjnym.

—o—

Z PROŚBĄ O POMOC zwraca się do miłosierdzia czytelników nieszczęśliwa rodzina wygnańców ze wschodniej Galicyi. Ojciec kolejarz, z powodu śmiałego wystąpienia przeciwko represyjnym zarządzeniom Rusinów, został aresztowany i wywleczony na wschód, pozostawiając bez zaopatrzenia żonę i kilkoro drobnych dzieci, które w ostatniej nędzy schroniły się do Krakowa i tu pozostają bez dachu nad głową. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gońca Krak." dla biednej rodziny kolejarza.

Z Pałacu Sztuki.

Mimo ciężkich warunków życiowych i prowadzonej jeszcze na naszych ziemiach wojny — mimo ogólnych braków, mimo zimna i głodu, natchnienie nie opuszcza przyjaciół Muz a synów Apollina — tworzących artystów-plastyków. Dowodem tego obecna bogata i różnorodna wystawa w Pałacu Sztuki na placu Szczepańskim. Składają się na nią dzieła artystów krakowskich, stale wystawiających w Tow. Sztuk piękn., a także separująca się wystawa trzech artystów, złączonych ze sobą pewnem pokrewieństwem techniki i pojęć, którym hołdują.

W dziełach całej wystawy widać chęć poszukiwania i dążenie za czemś nowem — mimo, w pewnych wypadkach niedawania sobie sprawy z wpływów najnowszej sztuki zachodu, która do nas przypływa jak prąd radiotelegrafu. Dodać do tego należy „stary, poczciwy impresyonizm" — który zapuszcza jeszcze u nas korzenie, a będziemy mieć pojęcie naszej **Młodej Sztuki**. Nie wyklucza to jednak kilku dużych talentów, które przez swój temperament i chęć szczerego wypowiedzenia się, zdążają do tego, co zwie się prawdziwą osobistą twórczością.

Już to samo, że na obecnej wystawie brak dzieł (z wyjątkiem Fałata) naszych „matadorów", a są tylko dzieła młodych — daje ciekawy obraz naszej sztuki najmłodszej.

Z całym szeregiem prac wystąpił **H. Gottlieb.** Są to rzeczy, utrzymane cokolwiek w charakterze Cezannowsko-Kramsztykowskim, jednak zdradzające duże poczucie koloru — i tem samem formy i masy. Szkodzi im jednak używanie brutalnych „tuszów" i ciężki cokolwiek rysunek.

Do jednej prawie kategoryi należą malarze — **Jach, Waśkowski i Leszke.** Są to wszystko, że tak powiemy, strzępki, (może z powodu braku płótna) tego, coby dać mogli. Malowanie przedmiotów z natury, których się nie sformułowało w mózgu, jako budowy obrazu i kompozycyi, jest pracą bezmyślną i dla samego artysty szkodliwą.

Dużo obrazów wymalowała p. Daniel, ale tylko kilka z nich można nazwać „obrazami". Duży talent malarski, ale nie uporządkowane jeszcze pojęcia kolorytu i rysunku, co daje dużo niepotrzebnych szczegółów.

Obrazy **Fałata, Filipkiewicza, Czajkowskiego** Stanisława okazują wprawę, ale dopRawdy te już dźwięki przebrzmiałe, i wsłuchiwanie się w nie nudzi czasem cierpliwego słuchacza.

Jakieś anemiczne, jakby malowane rycynowym olejkiem studya Pinkasa, są bardzo pretensyonalne, a nic nie mówią.

Oleś ma dobre akwarele. — Dziurzyńska-Rosinska, maluje impresyonistycznie i mimo pewnych wahań, czasem nieszczerych, daje przebłyski prawdziwie dużego talentu kolorystycznego.

Augustynowicz, Czechowski i Chmiel — każdy z nich, jak może, orze tą niwę sztuki. Nie pomogą manieryczne wysiłki, gdy brak siły.

Turek Franciszek bez pretensyi narysował kilka starych murów, które tak mileby brzmiały w Biedermayerowskiem otoczeniu.

Obrazy Eibisza okazują dużo talentu i wypróbowanego smaku; szczególniej „Domy z wodą".

W t. zw. „świetlicy" urządziło trzech artystów osobną wystawę: Witkiewicz, Niesiołowski i Zamojski — to artyści o nowych „dreszczach", a przynajmniej za takich się uznają.

Witkiewicz w licznych swych kartonach daje osobiste zapatrywanie na astronomię i konstelacyę. Jest to oryginalne i trochę w afiszowym stylu Chereta. Nie potrzebna jednak taka duża ilość literatury. A także mieszanie subjektywnego pojęcia formy z grubym naturalizmem szkodzi jego sztuce.

Tymon Niesiołowski, znany już z wystaw, urządzanych przez Formistów (Ekspresyonistów). Z prac tutaj wystawionych, zdaje się ani jedną nie utrafił w ton prawdziwie szczery. Może akwarela z aktem leżącej kobiety, jest najoryginalniej pojęta. Jest coś twardego i powierzchownego w utworach Tymona. — Może zbyt powierzchowne przemyślanie twórcy je ten nieszczery ton. Mimo twardości rysowanych postaci, widać dużą rutynę i umiejętność techniczną.

Jeden z więcej zrównoważonych, to rzeźbiarz Zamojski. Szkoda jednak, że między oryginalnie pojęte formy (jak np. głowa Witkiewicza) i dwie małe piękne akwarelki — postawił kilka głów **w manierze akademickiej,** co w porównaniu z pracami, w których doszukuje się artysta swego stylu — mąci ogólne wrażenie. W dziełach jednak tych trzech, jakie są, widać wysiłek twórczy i szukanie nowej formy, co świadczy o ich kulturalnej pracowitości.

Tytus Czyżewski.

TELEGRAMY

Paderewski do ludu podhalańskiego

Warszawa (P. A. T.). Prezydent ministrów Paderewski wystosował następującą depeszę do wójta gminy Zakopane, Itoji: Życzenia, jakie przesłałeś mi, Panie Wójcie, imieniem Zakopanego, były dla mnie chwilą prawdziwej radości. Najpiękniejsze wspomnienia mego życia łączą się z Tatrami i Waszem Zakopanem. U was to, u stóp Giewontu, myśl polska staje się szczytniejszą i potężniejszą. Mocarny duch ludu waszego był i będzie obrazem siły polskiej. W godzinę ciężkich przeżyć naszych wspólnych stroskany wzrok, przedzierający się ze wszystkich krańców Polski poza południowe granice wasze na Spiż i Orawę, nabiera otuchy. Wśród widziadeł, budzących smutek, stanie obraz górala całej waszej orlej rasy podhalańskiej. Wiem i wierzę, że lud podhalański okaże się godnym swego patryotyzmu i wszędzie, dokąd Ojczyzna zawezwie swoich synów, on stać będzie w pierwszym szeregu bohaterów.

Nowe barbarzyństwa Czechów.

Warszawa (P. A. T.). Rząd polski otrzymał wiadomość **o jaskrawych nadużyciach, popełnianych przez władze czeskie w stosunku do obywateli polskich, więzionych bez względu na wiek i płeć.** O faktach tych ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło natychmiast przebywających w Warszawie przedstawicieli ententy, z prośbą **o energiczną interwencyę.**

Botha pracuje nad uregulowaniem sprawy polsko-czeskiej.

Paryż (P. A. T.). Według ostatnich wiadomości, Ludwik Botha, były prezydent ministrów w Transwalu, **nie pojedzie z misyą do Polski, ale pozostaje w Paryżu, aby tam pracować nad uregulowaniem sprawy polsko-czeskiej.**

Socyal-nakatystyczna Rada żołn. przeciw Polakom

Berlin. (PAT). Kongres rad żołnierskich zakończył się wczoraj po trzydniowych obradach. **Założono Radę żołnierską Rzeszy, jako najwyższą instancyę** wszystkich rad żołnierskich w Niem-

Wśród homunkulusów

11) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Musi to być wielka przyjemność, jeżeli się jest sławnym — mruknął Filip. — Mam wszelkie powody, aby być zadowolonym z mojego pana.

Profesora i Filipa przeprowadzono do przedziału I. klasy, obaj komisarze wsiedli także, zaraz spuścili firanki, ku wielkiemu niezadowoleniu Filipa. Za chwilę pociąg ruszył.

Upłynęło pół godziny milczenia, wreszcie profesor zwrócił się do komisarzy i zapytał ze złością:

— Dokąd mię panowie wiozą?

— Pan profesor będzie zupełnie zadowolony. Wieziemy pana do domu pańskiego dawnego przyjaciela, do profesora Dekerta.

Profesor zerwał się z miejsca.

— Co? Jak? Dokąd? Do domu waryatów? Traktujecie mię jak waryata?

— Nie, panie profesorze. Ale w mieście balimy się o pańskie życie i chcielibyśmy pana ochronić, aż minie wzburzenie tłumów.

— To wykręt! — krzyknął profesor. — Widocznie baliście się, że moje odkrycia zniszczą państwo! Może sądziliście, że uśpię cały rząd i obwołam się dyktatorem?!

— Ja się niczego nie obawiałem — odpowiedział obojętnie komisarz. — A czego się rząd obawiał, nie wiem, bo mi o tem nie mówiono. Ale byłoby niesprawiedliwością, gdyby pan profesor mnie oskarżał o to, że inni... zawinili, albowiem rzeczywiście wierzę, że to, co się dzieje, czyni się tylko dla pańskiego dobra.

— Ma pn racyę — rzekł uczony, spostrzegłszy, że rzeczywiście krzywdę mu wyrządził, — proszę wybaczyć, ale trzebaby mieć nerwy z drutu, aby znieść to wszystko spokojnie.

Uczony wyciągnął rękę, którą komisarz żywo uścisnął.

Nagle Filip zwrócił się do komisarza i ponurym tonem zapytał:

— Proszę mi powiedzieć, dlaczego właściwie i mnie taszczycie do zakładu waryatów?

Nie zrobiłem żadnego wynalazku, nie napisałem żadnej książki, nigdy nie byłem dla państwa niebezpiecznym.

Urzędnik wzruszył ramionami.

— Aha, więc pan nie wie? Otóż oświadczam, że protestuję przeciw temu! Oświadczam, że nie pozwolę się ubrać w kaftan bezpieczeństwa, że nie dam się związać ani zamknąć!

— Przypuszczam — zauważył komisarz — że zabrano pana ze względu na pana profesora.

— Jeszcze lepiej! Ale dlaczego nie zapytano mnie o to?

— Hm! — mruknął urzędnik — będę się starał, aby pana wypuszczono, bo rzeczywiście nie widzę powodu...

— Co? — przerwał Filip, — żeby mnie wypuszczono? Pan nie ma prawa mnie wypuszczać, a gdyby pan to zrobił, to ja i tak nie odejdę. Tylko pan profesor ma prawo mnie wypuścić!

— Filipie, proszę się uspokoić — oświadczył profesor.

Filip siadł w kącie wagonu i zaczął rozmyślać, jakby się zemścić na policyi, a myślał tak intenzywnie, że usnął i zbudził się dopiero, gdy pociąg stanął na miejscu.

Na peronie stał prof. Dekert i z wyciągniętemi ramionami pobiegł do dra Avantiego.

— Powitać, powitać, stary przyjacielu! — wołał ściskając przybyłego. — Toż to dla mnie zaszczyt, że mogę gościć u siebie najsławniejszego dziś człowieka!

Dr. Avanti nie wiedział, co sądzić o tem przyjęciu.

— Dziękuję bardzo za sławę — rzekł, — która prowadzi do domu obłąkanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czech. W skład jej weszli przedstawiciele wszystkich korpusów niemieckich. **Zaciekle występował przeciw Polakom przedstawiciel piątego korpusu poznańskiego.** Zajmowano się także sprawami Grenzschutzu. Przyjęto rezolucyę, w myśl której rady żołnierskie poszczególnych korpusów **zastosują wszelkie środki, celem obrony ziemi niemieckiej.**

gatowi pokojowemu na Ukrainie 70 milionów „na cele gospodarcze". Ta suma do końca konferencyi zmalała do 22 milionów rubli. **48 milionów rubli obrócono na agitacyę. Podobno jeszcze większe sumy poszły na propagandę na Litwie, w Niemczech, a w szczególności w Polsce, na** Krymie i na Bałkanach, a wreszcie także w krajach neutralnych i w krajach ententy.

Krwawe walki w Berlinie.

Berlin. (PAT) W Berlinie powtórzyły się w sobotę wieczorem znów walki pomiędzy wojskami rządowymi a publicznością, przyczem było **kilka osób zabitych i 14 rannych.** Wobec niespodziewanie silnego oporu, wojsko zażądało pomocy. W niektórych miejscach musiano walczyć nawet wewnątrz domów. Spartokowcy silnie się opierali, walcząc z okrzykiem **„zemsta za Liebknechta!" Tłumowi udało się powstrzymać żołnierzy i zdobyć na nich karabiny maszynowe,** które im jednak wkótce odebrano z powrotem. Pod wieczór zapanował znów spokój i wojsko powróciło do koszar.

Komunikacya samolotowa między Pragą a Paryżem

Paryż (P. A. T.). Do „Matina" donoszą z Londynu: Do Berlina przybędzie amerykańska komisya, celem zorganizowania stałej służby lotniczej między Pragą a Paryżem. **Rząd niemiecki zgodził się na poprowadzenie tej linii przez Berlin.**

Sensacyjne rewelacye o warunkach „niemieckiego pokoju".

Lyon. (PAT) Telegram iskrowy: Były ambasador niemiecki w Waszyngtonie podał do wiadomości warunki zawieszenia broni z r. 1914, jakie Niemcy, uważając się wówczas za zwycięzców, mieli podyktować Francyi. Warunki te streszczają się w następujących punktach: **Oddanie wszystkich kolonii francuskich; przyłączenie do Niemiec północno-wschodniej Francyi; odszkodowanie w gotówce w wysokości 10 miliardów; skasowanie wszelkich ograniczeń im portu w ciągu lat 25** dla towarów niemieckich, wysyłanych do Francyi. Niemcy rezerwują sobie ewentualnie **obłożenie cłem wyrobów francuskich,** wysyłanych do Niemiec; **Francya rezygnuje na przeciąg lat 25 z obowiązkowej służby wojskowej; zniesienie wszystkich fortec francuskich; Francya odda Niemcom 3000 karabinów maszynowych, 2000 armat i 400.000 koni; przyznanie specyalnych praw we Francyi wszystkim patentom niemieckim na wynalazki; Francya rezygnuje z wszystkich przywozów z Rosyi i Anglii; Francya przystąpi do związku z Niemcami na przeciąg lat 25.**

Co mówią austryackie tajne dokumenty?

Paryż (P. A. T.). „Temps" pisze, że austryacko-niemiecki minister spraw zagranicznych, Bauer, znalazł wśród tajnych dokumentów na Ballplatzu sprawozdanie, przygotowane przez Wilhelma II. i Franciszka I., w którem zaznaczano **konieczność wypowiedzenia wojny Serbii, aby zabezpieczyć całość Austro-Węgier, a Niemcom sprzymierzeńca silnego i skonsolidowanego.** To sprawozdanie zredagowane zostało w czerwcu roku 1914 i pochodzi z czasów przed zamachem serajewskim. Jest to **nowy, niezbity dowód, że mocarstwa centralne zamierzały rozpętać wojnę.**

Wkroczenie wojsk koalic. do Konstantynopola.

Konstantynopol (P. A. T.). Iskrowo donoszą: Gen. Franchet d'Esperay wszedł z oddziałami wojsk sprzymierzonych do Konstantynopola. **Ulice, któremi wojska przechodziły, były udekorowane. Generała witano okrzykami.**

Niemcy mają nadzieję zatrzymać Poznańskie w swych rękach.

Berlin (P. A. T.). Sekretarz stanu ministeryum spraw zagranicznych, hr. Brochdorff-Rautzau odpowiedział na protest przeciw polskim niepokojom, że rząd państwowy **będzie wszelkimi środkami dążyć do tego, aby na konferencyi pokojowej Niemcom ich obszarów „niemieckich" nie odebrano. Ma on nadzieję, że uda się mu,** zapomocą wzmocnionych posiłków usunąć niebezpieczeństwo, grożące ze strony „intruzów" w tamtych okolicach, inaczej tak ważnej dla przemysłu i handlu niemieckiego placówki niemieckiej.

Biuro Wolffa o „buncie" Polaków w Poznańskiem.

Berlin. (PAT) W sprawie znanej odpowiedzi naczelnej rady ludowej w Poznaniu, danej Niemcom, ogłasza Biuro Wolffa następujący komentarz: Odpowiedź ta jest to prawdziwe arcydzieło polskiej umiejętności przekręcania sprawy. Słowem, Polacy na nowo zapewniają, że nie chcą uprzedzać uchwał kongresu pokojowego, czyny zaś ich, planowo rozpętany i przeprowadzony przez nich bunt (?!), pozostają z tem w rażącej sprzeczności. Rząd pruski domagał się tylko tego, co według jasnego stanu prawnego (?) jest oczywistym jego obowiązkiem. Polaków do rokowań z Berlinem skłoniły nie tyle względy ludzkości, co gorzka niedola gospodarcza. Czyżby ludzie, dzierżący władzę w Polsce drżeli już o swoje stanowisko i dlatego nie ważyli się pójść drogą wskazaną przez Prusy, celem zaprzestania rozlewu krwi? — „Deutsche Allg. Ztg." pisze: W piątek rano wyraziliśmy powątpiewanie, **czy Polacy przyjmą warunek opróżnienia obszaru rzeszy niemieckiej. Dla nas jest to conditie sine qua non zawarcia rozejmu.**

Koalicya zażąda od Polaków i Niemców zaprzestania walk?

Poznań (P. A. T.). „Telegraphen-Compagnie" dowiaduje się rzekomo z dobrze poinformowanych źródeł, że **ententa wystosuje notę do rządów niemieckiego i polskiego z żądaniem zaprzestania z obu stron kroków nieprzyjacielskich.**

Zakupienie warsztatów okrętowych w Gdańsku przez Amerykę.

Poznań (P. A. T.). „Deutsche Bergwerk Zeitung" w Boeschen donosi, że warsztaty okrętowe w Gdańsku i Elblągu, firmy Stichau, **zakupili Amerykanie za 160 milionów marek.** Dotychczasowi właściciele tych zakładów pogodzili się widocznie z myślą, że Gdańsk nie pozostanie już dalej niemieckim, bo nie sprzedawaliby

Zasłużona kara pruskiego rabusia.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Wiedeń. Z Amiens donoszą, że skazano tam pruskiego fabrykanta Rechlinga na 7 lat ciężkiego więzienia. Wina Rochlinga polega na tem, że **kupował za bezcen maszyny,** względnie ich części składowe, które zostały przez wojska pruskie skradzione na terytoryum **okupowanem we Francyi i Belgii.** (Ileż takich pruskich rabusiów osadzić należałoby w polskich więzieniach za miliardowe kradzieże, dokonywane w Królestwie?).

Na polsko-ukraińskim placu boju.

Warszawa (P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 11 lutego: **Litwa i Białoruś.** Grupa gen. Lisowskiego: Po drobnych potyczkach zostały **zajęte Małoryte i Mokrany. Kawalerya stoi pod Kobryniem. Wołyń:** Grupa gen. Rydz-Śmigłego: Pod Wyżwą i Zabłociem nasza kawalerya **rozpędziła uzbrojone bandy chłopskie, chcące uszkodzić tor kolejowy. Galicya wschodnia.** Grupa gen. Romera: **Drobne utarczki pod Dołhobyczem i Bełzcem.** Grupa gen. Rozwadowskiego: Słaba działalność artyleryi i potyczki patroli wywiadowczych.

Śląsk Cieszyński: Sytuacya bez zmiany.

Hołd wojsk polskich dla Sejmu

Warszawa (P. A. T.). Naczelnik Piłsudski otrzymał telegram następujący:

Imieniem wojsk, walczących na kresach wschodnich Galicyi, proszę o pozwolenie, abyśmy mogli **złożyć wyrazy głębokiego hołdu zbierającemu się dziś po tak długich latach niewoli przedstawicielstwu wolnej Polski,** w którem odżyją niechybnie świetne tradycye wielkiego Sejmu, ku pożytkowi i chwale Ojczyzny.

Generał dywizyi: **Rozwadowski.**

Miliony na agitacyę bolszewicką w Polsce.

Monachium (P. A. T.). „Muenchener Post" donosi: Z oświadczeń niezawisłych socyalistów Hartha i Cohna dowiedziano się powszechnie, że bolszewicy utrzymują tajną dyplomacyę, celem propagandy Leninowskiej rewolucyi wszech światowej. Jak się te rzeczy robi, poucza fakt, że **rząd sowietów dał do rozporządzenia dele-**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Koparski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie